Nr. 10.

HODOWCA DROBIU

Rok VI.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POSWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.
Redaktor: Prof. Dr. JÓZEF SZPILMAN.

Lwów, dnia 1. Października 1905 r.

Wystawa drobiu, królików i gołębi

urządzona przez

Filię kraj. Towarz. chowu drobiu, gołębi i królików w Złoczowie

w dniach 16. i 17. września 1005

skreślił

Józef Zagaja.

Po wystawie drobiu w Starym Samborze zajął się Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu etc. we Lwowie urządzeniem wystawy w Złoczowie i służąc radą i pomocą działającej tamże od dwóch lat filii naszego Towarzystwa doprowadził podjętą myśl do skutku ku ogólnemu zadowoleniu.

Wystawa została pomieszczoną w ogrodzie obok spinalni straży ogniowej, który w zwykłych warunkach niezbyt ponętny — po udekorowaniu, ustawieniu w około dachu, zmienił swój wygląd i zrobił wrażenie, iż lepszego miejsca na wystawę wyszukać trudno.

Główną zaletą pomieszczenia było umieszczenie drobiu na świeżem powietrzu z równoczesnem nakryciem na wypadek deszczu; nie było też dlatego spotykanego prawie wszędzie na podobnych wystawach zaduchu, a specyalne wystawowe klatki, nadesłane przez kraj. Towarzystwo, nietylko wystawę zdobiły, lecz, co najważniejsza, pozwalały nadesłanym okazom swobodnie się poruszać i należycie się publiczności zaprezentować.

W wystawie wzięli udział członkowie filii złoczowskiej, względnie Tow. macierzystego, wystawiając jużto drób, gołębie i króliki własnego chowu, już też sztuki rasowe, nadane im przez Tow., względnie przychowek od tychże. Pierwsza ta wystawa była przeglądem dotychczasowej pracy filii, środkiem zapoznania szerszej publiczności z tą gałęzią gospodarstwa krajowego, oraz miejscem zbytu dla hodowców. Z zadania, jakie sobie Komitet wytknął, wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu publiczności i zjednał sobie uznanie Władz i Kół rolniczych.

W skład Komitetu wystawowego wchodzili: Stanisław Wesołowski jako prezes, Władysław Podłowski jako wiceprezes, Adolf Podłowski jako gospodarz i Kazimierz Podgórski jako sekretarz. Oprócz wymienionych należeli do Komitetu: pp. Bałtarowicz Michał, Dolnicki Włodzimierz, Korczyński Jan, Kruszyński Henryk, Kuraś Jakób, Moskwa Józef, Piszczak Eugeniusz, Piszczak Franciszek, Podłowska Paulina, Serwacki Michał, Trusz Albina, Wikiera Karol, Wujcik Julian, nadto Zagaja Józef jako delegat kraj. Tow. chowu drobiu.

Na członków jury zaproszeni byli: Buczacki Grzegorz, Eder Mirosław ze Stołpina, Klimowicz Adam ze Lwowa, Korczyński Jan ze Złoczowa, Radca dworu

Piwocki Jerzy ze Lwowa, Plinkiewicz Stanisław ze Złoczowa, Podłowski Władysław ze Złoczowa, Serwacki Michał ze Złoczowa, Prof. Dr. Szpilman ze Lwowa, Wesołowski Stanisław i Wujcik Julian ze Złoczowa, Zagaja Józef i Żelaszkiewicz Bronisław ze Lwowa.

Sędziowie mieli do dyspozycyi dyplomy honorowe, dyplomy uznania i listy pochwalne kraj. Towarz. chowu drobiu we Lwowie i nagrody pieniężne w złocie i srebrze filii złoczowskiej.

Otwarcie wystawy odbyło się w sobotę dnia 16. września o godzinie 11. przed południem w obecności prezesa Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. posła Włodzimierza Kozłowskiego, prezesa kraj. Tow. chowu drobiu Prof. Dra Józefa Szpilmana, przedstawicieli Rady powiatowej, Starostwa, Rady miejskiej i t. d. Do zebranych przemówił przewodniczący komitetu burmistrz Stanisław Wesołowski, zaznaczając, że filia złoczowska istnieje dopiero od dwóch lat i przedstawiając szczegółowo jej działalność. Filia stara się najusilniej o pobudzenie włościan do prawidłowego chowu drobiu i o rozpowszechnienie doborowych ras pomiędzy ludnością. Wystawa przedstawia jedynie owoc dwuletniej pracy; mowca, prosząc o jak najsurowszą krytykę wystawy, zwraca uwagę na okoliczność, że filia od niedawna istnieje, że też starała się wypełnić dwa lata swego istnienia usilną pracą. Filia ma wiele do zawdzięczenia inicyatywie i gorliwości lwowskiego krajowego Towarzystwa, które zawiązanie filii ułatwiło, zadania jej nieustannie popiera z wielką gorliwością.

Mowca dziękuje sordecznie p. Zagai za pracę około wystawy i wyraża wdzięczność wszystkim tym, którzy wystawę poparli. P. Wesołowski wita następnie w serdecznych słowach prezesa Towarzystwa gospodarskiego p. Kozłowskiego i prezesa lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu p rektora Szpilmana.

Prezes Kozłowski, dziękując za łaskawe przyjęcie, podnosi zasługi p. Szpilmana dla chowu drobiu i dla hodowli zwierząt domowych w ogóle, wskazuje na gorliwą pracę obydwóch Towarzystw, tak lwowskiego krajowego, jak i jarosławskiego, wyraża uznanie dla pracy p. Wesołowskiego i p. Zagai. Jeżeli po dwóch latach Biały Kamień wystawił tak ładne, przez włościan wyhodowane, kury Plymouth, a Opaki przepyszne, również przez włościan wyhodowane, gęsi emdeńskie, jest nadzieja, że po zwiedzeniu wystawy postęp w chowie drobiu uwidoczni się u coraz szerszych warstw włościańskich i dosięgnie do każdej chaty.

Dzięki staraniom Towarzystwa gospodarskiego i poparciu Wydziału krajowego, zasiłki na chów drobiu ze strony państwa i kraju wynoszą 16.000 koron, a więc 8 do 10 razy więcej, aniżeli przed dwoma laty. Z wzrostem zasiłków rosną jednak także wymagania w kierunku postępu, tak w organizacyi, jak i w produkcyi.

Mowca podnosi ekonomiczne znaczenie chowu drobiu. Wywóz drobiu, pierza i jaj z Austryi wynosi wartość 143 milionów koron, o 10—12 razy większą od wartości wywozu pszenicy.

W Galicyi wynosi wywóz drobiu, pierza i jaj wartość 40 milionów kor., a po odtrąceniu sortowanych w Galicyi jaj rosyjskich, około 25 milionów. O ile Towarzystwu w porozumieniu z Wydziałem krajowym udało się uzyskać większą subwencyę, o tyle nieszczęśliwe są dotychczas starania w kierunku zniżenia cen wywozu. Transport drobiu ze Złoczowa do granicy saskiej kosztuje wedle dat, zebranych przez niezmordowanego w pracy dla dobra kraju prezesa Pilata, o 22 procent drożej, aniżeli w tej samej odległości Rosyi; o 33 procent drożej, niż na Węgrzech; a o 48 proc. drożej, niż we Włoszech. Nie dziw też, że Rosya swój eksport od r. 1880 do 1898 o 25 razy zwiększyła. Specyalnych wagonów ani dla drobiu ani dla jaj, jakie w Anglii urządzają, u nas nie ma, a 30 procent drobiu ginie wskutek braku pożywienia na kolejach i uciążliwego transportu. Mowca ostro wytyka niesłychaną obojętność kolei państwowych dla korzystnego dla nich nawet pod względem fiskalnym rolniczego eksportu. Na polu handlu jajami działało w r. 1893 około 172 Kółek rolniczych, które sprzedały za 130.000 kor. jaj. Spodziewać się należy, że w jeszcze większej mierze w przyszłości zysk ze sprzedaży dostanie się wskutek lepszej organizacyi handlowej producentowi.

Po uwagach o potrzebie ulepszenia kurników i eksporcie drobiu tucznego, zaznacza mowca, że osiągnięte w krótkim czasie wyniki wystawy będą dla Towarzystwa gospodarskiego otuchą i zachętą do poparcia hodowli drobiu.

Prezes lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu, rektor Szpilman, dziękuje filii złoczowskiej Towarzystwa za tak piękne urządzenie wystawy. Lwowskie Towarzystwo chowu drobiu stara się usilnie o decentralizacyę działania i o zbadanie miejscowych warunków. Filia złoczowska była pierwszą przez Towarzystwo założoną, a owoce jej pracy dwuletniej są wielką dla całego Towarzystwa pociechą. Z uznaniem podnieść należy, że filia złoczowska gorliwie rozpowszechnia chów drobiu pomiędzy włościanami. Mowca podnosi ekonomiczne znaczenie chowu drobiu dla bilansu handlowego tak całej monarchii, jak i specyalnie dla bilansu handlowego Galicyi

Mowca zapowiada założenie dalszych filij, których Towarzystwo chowu drobiu założyło już trzy; jedna z nich, sanocka, urządza w końcu tego miesiąca wystawę. P. Szpilman zaznacza, że Towarzystwo gospodarskie utworzyło osobną sekcyę dla chowu drobiu i że staraniom i poparciu Towarzystwa gospodarskiego, a szczególnie jego prezesowi p. Włodz. Kozłowskiemu, który nie szczędzi trudów i zabiegów około rozwoju rolnictwa i hodowli w kraju, zawdzięczać należy w tym dziale stosunkowo znaczny wzrost subwencyi. Pomoc ta będzie zachętą do jeszcze gorliwszego działania w kierunku doboru ras, poparcia zakładów chowu tucznego drobiu, rozszerzania publika-

cyj popularyzujących chów drobiu, oraz organizacyi handlu jajami.

Mowca przechodzi szczegółowo historyę lwowskiego kraj. Towarzystwa chowu drobiu. Towarzystwo to powstało w r. 1900, a więc o 6 lat później, aniżeli utworzone w r. 1894 Towarzystwo jarosławskie, filia złoczowska i filia sanocka powstały w r. 1903, filia krakowska w r. 1904, a filia brzeżańska w r. 1905. Filie rzeczone znajdują oparcie w Akademii weterynaryi we Lwowie; lwowskie Towarzystwo obecnie zamierza otworzyć wzorowy zakład chowu i tuczenia drobiu, a od r. 1900 pracuje nad uszlachetnieniem ras drobiu i nad zaopatrzeniem filii w doborowy materyał hodowlany. Mowca wskazuje na powodzenie wystaw przez Towarzystwo chowu drobiu urządzanych i kończy gorącym apelem do hodowców, ażeby starania Towarzystwa poparli.

Wystawców było 51; a byłaby ich jeszcze znaczniejsza liczba, lecz z powodu krótkiego terminu zgłoszeń, wiele hodowców nie mogło wziąć udziału w wystawie.. Część wystawców nadesłała swe okazy bez poprzedniego zgłoszenia się, które w miarę miejsca pomieszczono w zarezerwowanych klatkach

Z pośród wystawionych kur odpowiadały najlepiej cechom rasy polskie Niezapominajki M. Szpilmanowej, Minorki czarne Teofili Korczyńskiej, Anny Soroczakowej i H. Tarnawskiego, z których pierwsza wystawiła 17 sztuk samych pięknie dobranych, czystorasowych i starannie utrzymanych okazów. Z innych okazów było bardzo dobra trójka kur włoskich kuropatwiaków Koberweinowej; niemniej czwórka wystawiona przez kraj. Towarzystwo; daiej Bramy ciemne Żelaszkiewicza i Langshany czarne Pawłowskiego ze Lwowa. Z Plymoutów jeszcze najlepsze były Plymouth-Rocks jastrzębiate Teofili Korczyńskiej i Maryi Sawickiej. Inne rasy, jakoteż okazy ras już wyżej wymienionych nie przedstawiały nic szczególnego — nie były wprawdzie złe, lecz nie były także takie, by specyalnie o nich wspominać. Należy tylko podnieść, że Zielononóżki Pauliny Podłowskiej, chociaż nie należycie zestawione i dobrane, zasługują przecież na uwagę ze względu na ich dość znaczny wzrost i rozwój w porównaniu z innymi sztukami tej samej rasy.

Bardzo okazale się przedstawiał dział kaczek, obejmujący 5 klas, a mianowicie: Peking, Aylesbury, tureckie Bisamy, indyjskie bieguny i rasy krzyżowane. Powszechną uwagę zwracały na siebie kaczki Peking Edera ze Stołpina i kaczki nadesłane przez kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie; z kaczek zaś Aylesbury kaczki p. Teofili Korczyńskiej, która wystawiła cztery bardzo piękne trójki tej rasy. Aylesbury Sawickiej, Truszowej i Millerowej, chociaż nie wiele ustępujące poprzednim, lecz w każdym razie powyższym nie dorównywały. Tureckie Bisamy wystawione przez Zdzisława Edera, rasa więcej sportowa, niż gospodarcza, były dobrze znaczone, mając białą pierś równo od reszty czarnego upierzenia oddzieloną. Indyjskie bieguny wystawił Zarząd dóbr hr. Kazimierza Badeniego w Busku; kaczki zaś krzyżowane (Pekingi z kaczkami krajowemi) Łucya Rogowska z Ożydowa.

Oprócz gęsi emdeńskich, nadesłanych przez kraj. Tow chowu drobiu we Lwowie i gęsi, będących własnością filii złoczowskiej, reprezentowały tę rasę bardzo ładne gęsi Jędrzeja Kłodzińskiego z Opak.

Gęsi dońskie Edera ze Stołpina i Edera z Wicynia przedstawiały wspaniałe okazy tej rasy, których produkt krzyżowania z gęsiami krajowemi, wystawiony przez Maryę Ederową z Wicynia, zachowując tylko w części wygląd dońskich, zbliżał się kształtem i wzrostem do dużych Emdenów.

Dział indyków i pantarek był słabo obesłany — pierwszych wystawiono 2 trójki, drugich 10 sztuk.

Dział gołębi, podzielony na kilkanaście klas, obejmował 60 par, z których na szczególniejszą uwagę zasługują gołębie Rysie polskie Żelaszkiewicza i Siwki polskie Klimowicza, Krakusy i Koroniarze polskie Władysława Podłowskiego, Karyery Adolfa Podłowskiego, Mewki Korczyńskiego, Murzyny i Kapucyny Stan. Wesołowskiego, garłacze czarne Aleksandra Buczackiego, jakoteż kolekcya gołębi Michała Czajkowskiego.

Z królików pierwsze miejsce zajmowały króliki srebrzyste pierwszej hodowli królików we Lwowie, wystawione w liczbio 16 sztuk; dalej króliki tej rasy, nadesłane przez kraj. Towarzystwo i Władysława Podłowskiego; z flandryjskich zaś para bardzo ładnych i dużych okazów, będących własnością kraj. Tow.

W dziale narzędzi, sprzętów, dzieł przedmiotów martwych i t. d. wystawili:

Kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie: Pijadełka i korytka samoczynne, pudełka do przesyłki jaj wylęgowych i piskląt, gniazdo zatrzaskowe, skórki królicze, tablice kolorowe ras kur.

Redakcya „Hodowcy drobiu“: Roczniki „Hodowcy drobiu“, pojedyncze numera, Dr. Mańkowskiego: Chów drobiu w Galicyi; Dr. Obfidowicza: Polskie gołębie rasowe i ich chów, ks. M. Chmury: Wiadomości praktyczne o chowie królików. Katalogi wystaw drobiu.

Karol Seretny ze Lwowa: Okazy wypchane drobiu.

Szkoła koszykarska w Rudniku: Różnego rodzaju kojce i kosze do przesyłki i chowu drobiu.

Stanisław Plinkiewicz ze Złoczowa: Stajenki królicze z beczek.

Nagrody przyznano następujące:

Dyplom honorowy

kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie:

1. Paulina Podłowska ze Złoczowa za chów kur zielononóżek.
2. Rozalia Podłowska ze Złoczowa za chów kur zielononóżek.
3. Szpilmanowa M. ze Lwowa za chów kur Niezapominajek.
4. Korczyńska Teofila ze Złoczowa za chów Minorek, kaczek Pekingi Aylesbury.

5. Korczyński Jan ze Złoczowa za chów gołębi.

6. Soroczakowa Anna ze Złoczowa za chów kur Minorek.

7. Tarnawski Hipolit z Tarnopola za chów kur Minorek.

8. Żelaszkiewicz Marya ze Lwowa za chów kur Bramaputra ciemne i za gołębie Rysie polskie.

9. Wesołowski Stanisław za pracę na polu hodowli drobiu i chów gołębi.

10. Eder Zdzisław ze Stołpina za chów kaczek Peking i gęsi dońskich.

11. Miller Elżbieta za chów kaczek Aylesbury.

12. Sawicka Marya „ „ „ „

13. Trusz Albina „ „ „ „

14. Ederowa Marya z Wycynia za chów gęsi dońskich.

15. Plinkiewicz Stanisław za staranne utrzymanie królików srebrzystych.

16. Klimowicz Adam ze Lwowa za chów gołębi Siwków polskich.

17. Podłowski Władysław ze Złoczowa za chów gołębi.

18. Podłowski Adolf ze Złoczowa za chów gołębi karyerów.

19. Czajkowski Michał z Kotłowa za chów gołębi.

20. Szkoła koszykarska w Rudniku za wyroby koszykarskie.

21. Hr. Badeni Kazimierz z Buska za chów kaczek Peking.

22. Pawłowski Jan ze Lwowa za chów kur Langshan.

23. Pierwsza hodowla królików we Lwowie.

II. Dyplom uznania.

1. Bierzyński Emil ze Złoczowa za chów kur liliputów.

2. Żelaszkiewicz Marya za chów kur Bantamów złotych.

3. Burczykowa Kamila ze Lwowa za chów kaczek Peking.

4. Łuczyński Adolf z Brzeżan za chów królików Baranów francuskich.

5. Podłowski Władysław za staranne utrzymanie królików srebrzystych.

Eder Zdzisław za chów kaczek tureckich.

7. Buczacki Aleksander za chów garłaczy czarnych.

III. Listy pochwalne.

1. Koberwein Wanda ze Złoczowa za chów kur włoskich kuropatwiaków.

2. Buczacki Aleksander za chów Minorek czarnych.

3. Czajkowski Władysław ze Lwowa za chów kur Minorek i Bram jasnych.

4. Tarnawski Hipolit z Tarnopola za chów kur Brama jasne.

5. Soroczakowa Anna za kaczki Aylesbury.

6, Podłowski Adolf za pawie.

7. Łuszkiewicz Władysław z Uciszkowa za chów Liliputów białych.

8. Rogowska Łucya z Ożydowa za chów kaczek.

9. Podłowski Adolf za olbrzymy belgijskie.

10. Stanisławski Edmund ze Złoczowa za chów kur Minorek czarnych.

11. Buczacki Aleksander za chów gołębi Mewek i Listonoszów.

IV. Nagrody pieniężne.

1. Dzikiewicz Piotr z Białego Kamienia za kury Langshan 10 koron

2. Kłodziński Jędrzej z Opak za chów gęsi emdowskich 10 koron.

3. German Franciszek za króliki Angora 10 koron.

4. Dzikiewicz Wasyl z Białego Kamienia za kury jastrzębiate Plymouth-Rocks 10 koron.

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Czwarta grupa.

Gołębie kędzierzawe. Columbae crispae.

1. Gołąb kędzierzawy *(Columbae hispida sive crispa, Le pigeon frise. Frillback. Śtrupp-Wolltaune).* Najwięcej hodowany w Holandyi i Francyi, u nas mało znany, odznacza się charakterystycznem kędzierzawem upierzeniem całego ciała. Zwyczajnie są piórka głowy, szyi, siodełka tylko nastroszone, pióra pokrywowe skrzydeł mocno kędzierzawe.

Wielkości i kształtu polowca lub lazurki, posiada głowę gładką, opatrzoną niekiedy czubkiem muszlowatym. Oczy pomarańczowo-czerwone, dziób średnio długi, barwy cielistej. Szyja średnio długa, a barki szerokie. Nogi krótkie, cienkie, gołe, lub słabo opierzone.

Upierzenie jest zwykle białe; zdarzają się także czerwono nakrapiane, czerwono tarczowate, czarne i szare.

Ogon posiada z reguły 12 gładkich sterówek, tak samo i lota nie powinny być kędzierzawe (skręcone). W Anglii hodują gołębie kędzierzawe o następujących barwach upierzenia:

Białe i czarne, często z czubkiem muszlowatym również kędzierzawym; szare i piaskowo barwne *(sadys)*, zazwyczaj gładkogłowe. W Niemczech napotyka się gołębie kędzierzawe tylko w zabarwieniu białem, z kędzierzawym, muszlowatym czubkiem i opierzonemi nogami *(Turer)*. Jestto gołąb we-

soły, lotny, ale mało płodny. Pisklęta pozostają przez dość długi czas w licznych miejscach gołe, dlatego też potrzebują starannej pielęgnacyi i ciepłych gołębników. W naszych krajach chów tych gołębi nie rozpowszechnia się.

2. Gołąb loczkowaty. *(Columba cirrata. Lockentaube).* Różni się tem od poprzedniego, że tutaj z reguły tylko pióra pokrywowe skrzydeł są kędzierzawe, podczas gdy całe upierzenie jest gładkie. Powyższe loczki są dłuższo i cieńsze, niż u gołębia kędzierzawego. Głowa jest prawie zawsze gładka, dziób u białych osobników cielisty, u barwnych czarny; źrenica posiada odcień żółty aż do brunatnego, obwódka oczna wąska, blada. Grünhaldt wspomina także o czubatych gołębiach loczkowatych.

Szyja dość krótka, wygięta, pierś szeroka, wypukła, grzbiet lekko wygięty, bardzo szeroki w barkach. Skrzydła dość długie, ściśle do ciała przylegające, dotykają się ponad ogonem. Nogi krótkie mają pończoszki lub papucie, ostatnie zazwyczaj u białych egzemplarzy występują.

Z jedno-barwnych są tylko białe piękne egzemplarze. Dalej znane są także niebiesko-płowe z czarno-szarymi i czerwono-płowe gołębie loczkowate z czerwonemi wiązaniami. Dürringen opisuje także tarczowate, w czerwonem upierzeniu. — Gołąb ten, hodowany najwięcej na Węgrzech i zachodnich krajach koronnych austryackich, dostał się później do Niemiec, gdzie początkowo bardzo był poszukiwany, później atoli zamiłowanie do tej rasy całkiem ustało. U nas w Galicyi i w Królestwie Polskiem nie należy on do rzadkości. — L. Brehm nazywa te gołębie „właściwymi gołębiami kędzierzawymi“. Pierwotną ich ojczyzną jest Hindostan (Indye wschodnie), stąd dostały się do Afryki północnoj (Kairo), a wreszcie do Europy.

Piąta grupa.
Gołębie jedwabniste. Columbae sericeae.

I. Gołąb jedwabnisty. *(Columbae sericeae. Le pigeon soie. Seiden-, Seidenhaar-Taube)* (Fig. 13.) jest pod względem upierzenia niejako produktem zwyrodnienia, a powstał prawdopodobnie przez odpowiednie a racyonalne krzyżowanie. Które czynniki tutaj główną rolę odgrywały, dotychczas nie zostało zbadanem i wyjaśnionem.

Wielkość, kształt, oraz postawa, podobnie jak u gołębia polnego (polucha, polowca); tworzy jednakże z powodu różnych rozstrzępionych jedwabnistych piórek całość więcej ociężałą. Te luźne piórka przepuszczają powietrze i czynią go niezdolnym do lotu. Robi wrażenie gołębia, jakby owłosionego. Głowa gładka o średnio wysokiem czole, dziób średniodługi ku końcowi ścieńczający, barwy cielistej. Brodawki nosowe białe, miernie wykształcone, oczy ciemnobrunatne. Szyja silna, krótka, pierś i grzbiet dość szerokie, a nogi średnio długie, do połowy opierzone. Lota cienkie, długie, ostro zakończone, dosięgają prawie końca ogona. Upierzenie białe.

We Francyi napotykamy piękną odmianę tego gołębia, tak zwany **francuski gołąb jedwabisty**, który powstał z krzyżowania gołębi jedwabistych z pawi-



Fig. 13. Gołąb jedwabisty.

kami (pawiakami). Posiada on upierzenic delikatne, jedwabiste, a ogon trzyma wachlarzowo do góry wzniesiony. Gołębie jedwabiste hodują najwięcej w Holandyi i Francyi — u nas i w Niemczech należą do rzadkości. Są to stworzenia bardzo delikatne i potrzebują starannej pielęgnacyi. (C. d. n.).

Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania ptactwa domowego i dzikiego.

Dziełko ROULLIER-ARNOULT.

Przetłómaczyła

K. STASINIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VI.
Zbieranie i dobieranie jaj wylęgowych.

Początkujący hodowca chcąc zebrać sześć do ośm setek jaj do swych wylęgarń, może być w kłopocie, skąd tyle zebrać; dla ułatwienia zadania podajemy następujące praktyczne przepisy.

W listopadzie, grudniu i styczniu zbieranie jaj rozpocząć trzeba na 8 dni, przed dniem włożenia do wylęgarni. W okolicznycb wsiach chodzą co dzień rano ugodzone osoby od domu do domu i zakupują świeże jaja. Ósmego dnia hodowca zbiera je od wszystkich. Aby zachęcić swych ludzi do pilnego przestrzegania codziennego zbierania, trzeba im wyznaczyć pewne wynagrodzenie od kopy lub tuzina.

W lecie rzecz idzie łatwiej, nieraz wystarczy zajechać do jednego folwarku, aby zaopatrzyć się w potrzebną ilość.

Przestrzegamy jednak, że są różne jaja, jak są różne kury. Staranny hodowca niech zaopatrzy się w kury dużej rasy, gdyż trud, wydatki i starania są te same przy hodowli małych karłowatych kur bez wartości, jak przy kurach rasy okazałej. Cena i korzyść są natomiast znacznie większe.

W południowej Francyi mamy gatunki, które przy najusilniejszych staraniach dają zawsze złe mięso, nie warto więc je chować.

Hodowca, chcąc zaopatrzyć swoje gospodarstwo w wielkie kury, niech zakupuje je w okolicy, w której potrzebną mu rasę hodują.

Okolice, w których hodują rasy Houdan, la Flèche, Crèvecoeur i Faverolles, nie są w stanie dostarczyć, od listopada do lutego jaj do wylęgarni Nr. 2-gi (t. j. dużej dla chowu przemysłowego), a cena ich byłaby za wysoka. Jedynie szkoła w Gambais, mająca swoich zbieraczy, może się podjąć dostarczenia w tej porze wielkiej ilości jaj.

Zawsze i wszędzie, w tych zimowych miesiącach jaja pozostawiają dużo do życzenia, co do zapłodnienia, ale kto dąży do celu, nie może być zbytnio wybrednym. Każdy początek jest trudny, zato każde kurcze sprzedane być może o półtora do 2 fr. drożej na sztuce w marcu i kwietniu.

Biorąc jajo w rękę, zauważymy nieraz, że skorupka nie jest gładka, chropawa, szeleszczy przy dotknięciu jak papier i daje ton jaja stłuczonego; takie jajo trzeba odłożyć jako złe. Najbezpieczniej przeglądnąć wszystkie jaja zapomocą lampki. Z czasem nabierze się doświadczenia, że w sierpniu i wrześniu jaja mają inną skorupkę; wygląda ona wtedy jakby pokryta plamkami niebiesko-szaremi, które nie dobrze wróżą o wyniku wylęgania. Jeżeli prześwietlimy takie jajo, spostrzeżemy, że w miejscu plamki skorupka jest nadzwyczaj cienka, z tego powodu powietrze wnika do wnętrza i wysusza je zanadto przed zupełnem wykształceniem kurczęcia, które wskutek tego zamiera po 17 do 18 dniach.

Takie jaja trzeba również odrzucić.

ROZDZIAŁ VII.

Ogrzewanie przyrządów i wylęganie.

Zastanówmy się naprzód, w jakim czasie powinniśmy zająć się sztucznem wylęganiem.

Jeżeli zależy na tem, aby wylęgłe kury niosły się jeszcze tego roku, jeżeli w ogóle chcemy wychować inwentarz, koniecznem jest, aby kurczęta wykłuły się najpóźniej w pierwszych dniach marca. Kury z tego lęgu będą się niosły we wrześniu, październiku i listopadzie.

Po przygotowaniu jaj zaczyna się wylęganie. Ogrzewamy wylęgarnię, ustawiwszy ją wedle poprzednio podanych wskazówek. W szufladach układamy kawałki wełnianej materyi na dnie, kładziemy do jednej z nich termometr i to w środku. W ten sposób przygotowane wylęgarnie rozsyłają zwykle fabrykanci

Teraz zamykamy szuflady i otwory zewnętrzne, napełniamy zbiornik wodą ogrzaną do 70 stopni, skutkiem czego w szufladah podniesie się ciepłota od 40 do 42° C. Gdyby ciepłota była niższą, należy poczekać cierpliwie; dwa razy na dzień o jednej i tej samej godzinie dolewamy, do małych wylęgarni 10 do 12, do dużych 15 do 20 litrów gorącej wody.

Ilość ta zmienia się stosownie do ciepłoty zewnętrznej. Gdy jest zimno, dolewamy więcej, gdy ciepło mniej wody. Zależy to od izby, w jakiej umieściliśmy wylęgarnię.

Gdy już w szufladach ustaliliśmy ciepłotę 40 stopni, możemy zacząć wkładać jaja. Od tej chwili praca jest łatwiejsza. Utrzymujemy jednostajną ciepłotę i o tym samym czasie (dwa razy dziennie) rano i wieczór wysuwamy szuflady i obracamy jaja.

Gdy w odpowiednio uregulowaną wylęgarnię włożyliśmy jaja, dajmy na to w południe, to wieczór, choć spostrzeżemy, że w szufladach ciepłota obniżyła się do 34 lub 36 stopni, to jednak nie dolewamy wody więcej niż poprzednio, gdyż powodem tego obniżenia się ciepłoty było włożenie jaj chłodnych, które powoli rozgrzewając się, osięgną potrzebną ciepłotę.

Gdyby wskutek upałów ciepłota w wylęgarni wzmogła się w przeciągu pierwszej doby wylęgania od razu do 40 stopni, to wypadnie wlać wody gorącej o cztery lub pięć litrów mniej. Gdyby w ciągu drugiej doby ciepłota nie podniosła się do 40° C, trzeba wylęgarnię ogrzać, dolewając gorącej wody. Po czterdziestu ośmiu godzinach od włożenia jaj, ciepłota w wylęgarni powinna stale wynosić 39—40° C.

Wysokość ciepłoty odczytuje się zawsze, gdy się otwiera szufladę. Wpływ powietrza zewnętrznego szybko obniża słupek rtęci i mogłaby stąd powstać różnica dwu do trzech stopni.

Podczas pierwszych dziesięciu do dwunastu dni wylęgania, jeśli tylko w zewnętrznej ciepłocie nie zaszła zmiana, ilość wody będzie mniej więcej ta sama, ale od dwunastego do dwudziestego pierwszego dnia, zarodki jako żyjące istoty mają już właściwą sobie ciepłotę, która w połączeniu z ciepłem wylęgarni sprawiłaby, iż ciepłota podniosłaby się znacznie w szufladach, wskutek tego dusiłyby się w skorupkach zarodki, gdybyśmy nie zmniejszyli ilości dolewanej wody gorącej w miarę rozwoju piskląt *).

Taki jest mniej więcej sposób postępowania z ogrzewaniem wylęgarni, gdy powietrze zewnętrzne zachowuje mniej więcej stałą ciepłotę.

Wylęgarnia Nr. 2.

Od pierwszego do dwunastego dnia 20 l. wody gorącej rano i wieczór.

Od trzynastego do piętnastego, 15 litorw.

Od pietnastego do osiemnastego 8—10 litrów.

Od osiemnastego do wylęgnięcia 6—8 litrów.

Zdarza się często, w czerwcu, lipcu i sierpniu, że można wylęgać, nie dolewając dwa i trzy razy gorącej wody, gdyż ciepło naturalne zarodków (embryonów równoważy ochłodzenie aparatu.

*) Lub gdybyśmy mniej włożyli kawałków węgla prasowanego.

Należy dodać, że odlewaną wodę ogrzewamy, wlewając napowrót do kotła, przyczem zaoszczędzamy pracy i opału, a przedewszystkiem dużo czasu.

Rozumie się, że sposób powyżej podany stosuje się do naszych maszyn starego systemu. Od czasu, gdy wynaleziono nowy sposób ogrzewania za pomocą cegiełki węgla prasowanego, zamiast dolewać wody, dodajemy mniej lub więcej duży kawałek węgla *).

Nowe odkrycie, zastosowane do wylęgarni i wygrzewalni pp. Roullier i Arnoult w Gambais (S. A. O.) Patent S. G. D. G. z dnia 7. styczuia 1884, dla Francyi i zagranicy.

Wody nie trzeba ogrzewać, lampy, termo-siphony, gaz i inne sposoby ogrzewania są zbyteczne

Jakże ogrzewamy teraz nasze aparaty? — oto wystarczy rozżarzyć kawałek węgla (briquet).

Nasz nowy system, bardzo prosty, usuwa niedogodności ogrzewania, ułatwia regulacyę i umożebnia dobry wylęg. Brykiety, t. j. cegiełki z węgla prasowanego, raz zapalone, tleją powoli dwanaście do czternaście godzin i dłużej, dając ciepło jednostajne, bez wyziewu (odoru). Od ich wielkości i stopnia twardości (prasowania) zależy większy lub mniejszy stopień ciepłoty.

Dla ogrzania termostatu na 250 jaj, przez godzin dwanaście, wystarczy $^3/_4$ cegiełki (0·15 ctm.), czyli jeden centymeter sześcienny cegiełki mniej więcej na godzinę.

Nic nie ma łatwiejszego, jak to ogrzewanie. W przyrządach do wysyłania piskląt — stopień przewiewu i wielkość włożonego węgla reguluje ciepłotę. Dziecko dziesięcioletnie może zająć się wylęganiem maszynowem, które nie wymaga innego nadzoru, jak zapalenia i włożenia nowego kawałka cegiełki.

Wynalazek ten sprawił, że w każdej wylęgarni musi się znajdować skład na cegiełki. Aby jednak ułatwić nabywanie maszyn naszego systemu, nie podnosimy ich ceny z tego powodu. Pragniemy, aby wszyscy korzystali z tego odkrycia, stosując je nie tylko do wylęgarni, ale i do wygrzewalni, czyli sztucznej kwoki. Te ostatnie muszą być zwykle daleko umieszczone od ogniska i kotła.

Gaz, thermo-siphony, lampy, przedstawiają poważne niebezpieczeństwo wzniecenia pożaru w budynkach drewnianych, gdzie się podściela słomą wygrzewalnię.

Cegiełka nie wznieci pożaru, choćby ją umieszczono w snopie słomy.

Nasze maszyny pozostały więc te same i stosownie do życzenia mogą być dolewaniem wody lub węglem ogrzewane. Zawarliśmy układ z fabrykantem węgla prasowanego i możemy 50 cegiełek po cenie 8 franków odstępować.

100 cegiełek za 15 franków, 200 cegiełek za 28 franków.

*) Cegiełki (brykiety), używane do ogrzewania naszych aparatów, odpowiedniej wielkości, oznaczone są naszemi literami.

Wylęgacz na 60 jaj spotrzebuje około 20 cegiełek do jednego wylęgu; na 130 jaj 25 cegiełek, a na 250 jaj 35 sztuk tychże.

ROZDZIAŁ VIII.

Postępowanie z jajami (wylęganie).

Wiedząc, jak regulować temperaturę, pomówimy o sposobie postępowania z jajami, od tego bowiem zależy dobry wynik wylęgania. Gdy włożymy jaja rano, wysuwamy wieczór szuflady do połowy na 3 do 4 minut. Gdyśmy je włożyli po południu lub nad wieczorem, można do nich zaglądnąć, ale nie zaszkodzi zostawić je w spokoju aż do następnego ranka.

Nazajutrz rano o 7-mej godzinie lub o innej stale obranej porze, otwieramy naszą wylęgarnię od strony termometru, odczytujemy dokładnie i szybko stopień ciepłoty na podziałce, wyjmujemy szufladę, umieszczamy ją na aparacie, a drzwi od aparatu zamykamy natychmiast. Następnie powtarzamy to samo z drugiej strony, Teraz zaczynamy obracać i przesuwać jaja. Ta praca przestraszająca niewprawnych, po kilku dniach wprawy staje się szybszą i łatwą. Zabieramy się do niej, wybierając dwa pierwsze rzędy jaj i odkładamy je na bok, na kawałku miękkiej materyi wełnianej. Na opróżnione miejsce w głębi szuflady posuwamy pozostałe w porządku; w ten sposób z drugiego końca szuflady robi się wolne miejsce, w którem umieścimy jaja wyjęte

Trzeba uważać, aby jaja, które były na brzegu, zostały przesunięte ku środkowi i odwrotnie; prócz tego każde z osobna obrócimy tą połową, która była na górze, ku dołowi. Powinny jaja być tak mieszane, żeby kolejno dostawały się w lepiej ogrzane miejsce wylęgarni.

Żwawo zwijać się trzeba przy tej robocie — 200 jaj w przeciągu 5 minut obraca zręczna osoba, niewyćwiczona potrzebuje około 11 minut Szuflady pozostawiamy 10 minut otwarte *) w lecie, 12 do 15 w zimie, a to w celu, aby jaja ochłodziły się i zaczerpnęły powietrza. Po upływie tego czasu zasuwamy szuflady i wkładamy kawałek cegiełki rozżarzonej i oto ukończyliśmy zajęcie aż do godziny 7-mej wieczór.

Mając czas wolny w południe, otwieramy do połowy drzwiczki aparatu, poruszamy powietrze z lekka wachlarzem, naśladując kurę, która wstaje w gnieździe i trzepocze skrzydłami. Nigdy jednak o tej porze nie wyjmujemy termometru.

Nadchodzi znowu 7 ma godzina wieczór. Otwieramy drzwiczki od szuflad, rzucamy okiem na termometr, obrachowujemy, wiele trzeba dodać wody gorącej, a względnie, jak duży kawałek węgla rozżarzyć, obracamy jaja, przesuwając je w przeciwnym kierunku z boku na środek; tak samo postępujemy z drugą szufladą i zamykamy aparat natychmiast, gdyż wieczór nie ma potrzeby zostawiać je tak długo na powietrzu, jak rano. I tak dzień za dniem, przez cały czas do wylęgnięcia.

*) Co czyni z czasem, który upłynął podczas przewracania, 20 minut.

Streścimy to.

Podczas wylęgania wykonujemy czworakie czynności:

1. Utrzymanie temperatury od 39 do 40°.
2. Obracanie jaj rano i wieczór.
3. Utrzymanie temperatury za pomocą dolewania wody gorącej albo cegiełki.
4. Prześwietlanie jaj.

Dla jaj: kaczki, indyczki, gęsi, przepiórki, pantarki, bażanta, kuropatwy, ciepłota potrzebna jest taka sama, jak dla jaj kurzych.

Wylęganie jaj kaczych, gęsich, indyczych trwa od 28—30 dni.

„ „ kuropatwich 22 dni.

„ „ pantarek 25 dni.

„ „ bażantów od 24—28 dni.

Zadają nam często pytanie, jaka może być dopuszczalna różnica w stopniach? Odpowiadamy, że wylęg 41—42° da tylko bardzo mały procent żywych kurcząt, przy 43° nie da żadnego rezultatu, t. j. nic się nie wylęgnie. Zarodki poginęły już szóstego lub siódmego dnia.

To samo byłoby przy 37—38°, albo 35—36°, z tą różnicą, że zarodki żyłyby dłużej, nawet możnaby mieć parę żywych piskląt, ale wykłuwanie byłoby spóźnione o dwa do trzech dni. Gdy jednak chwilowo ciepłota opadnie o 2 stopnie lub podniesie się trochę, nie trzeba się niepokoić. Dopilnujmy, aby było 39 do 40°, a możemy być pewni powodzenia.

ROZDZIAŁ IX.

Prześwietlanie jaj. Sprzedaż. Wpływ burzy.

Jeżeli do jaj włożonych pod kwokę nie zaglądamy aż po 20 dniach, to zepsute eksplodują, zanieczyszczają gniazdo, kurczęta i kurę.

Wtedy szkoda nie jest jednak znaczną. Nie możemy tak postępować, podkładając setki jaj. Stosownie do pory roku procent jaj czystych wynosi od 20 do 100; ponieślibyśmy więc straty dotkliwe, gdybyśmy nie prześwietlali jaj.

Tę czynność odbywamy piątego dnia po podłożeniu jaj czy to pod kwokę, czy do maszyny. Odsyłamy czytelnika do poprzedniego rozdziału traktującego o rozpoznawaniu i prześwietlaniu jaj.

Tu dodajemy, że tę czynność trzeba spełniać oddzielnie, wieczór i **nie** w czasie przeznaczonym na ogrzewanie aparatów. W lecie trzeba to robić w pokoju ciemnym, nie czekając wieczora. Gdy przeglądniemy jaja, nie należy powstałej próżni w maszynach pokrywać n. p. z trzech aparatów, spychając jaja pozostałe do dwóch. Robi się to tylko w razach; gdy bardzo dużo odrzuciliśmy czystych. Gdy n. p. w maszynie na 200 jaj pozostanie 140 do 150, jest ona dostatecznie napełnioną.

Przy tej robocie odkładamy na bok jaja z fałszywemi zarodkami i gotujemy je dla drobiu. Wszystkie czyste posyłamy na targ, gdzie dają się jeszcze niezłe za nie ceny uzyskać

Co się tyczy wpływu burzy na jaja w maszynach, to możemy zaręczyć, że pamiętamy lata bardzo burzliwe. Zdarzało się, iż pioruny biły bardzo blisko naszego zakładu, a jednak nie zauważyliśmy żadnej żadnej zmiany w trybie wylęgania. A jednak **klucza** nie było między jajami,

Być może, że żelazne obicie maszyn wpływało dodatnio, nie chcemy przeczyć także gospodyniom, które twierdzą, iż jaja po burzy zbierane są **wstrząśnięte**; nie robiliśmy doświadczeń, ale wolimy widzieć nasze schowane w maszynach, w czas burzliwy jak w koszach!

ROZDZIAŁ X.

Dwudziesty pierwszy dzień. Wylęg. Przysposobienie suszarki.

Od czasu prześwietlania jaj nic się nie zmieni w naszej pracy; zmniejszyliśmy wprawdzie ilość gorącej wody lub węgla, ale temperatura była zawsze ta sama.

Gdy zarodek słaby zamarł, jaje się popsuło i eksplodowało; wyrzuciliśmy je i rzecz skończona. I oto nadszedł 21. dzień; jest godzina 7. rano; wysuwamy szufladę i serce nam bije radością, gdy słyszymy ciche *pi*, *pi*; gdzieś niegdzie pęknięta skorupka, a czasami zastajemy już dwoje, troje wykłutych kurczątek.

Nie traćmy głowy, wysuńmy szufladę i obróćmy jaje jak zwykle, nadkłute obróciwszy otworkiem do góry, dla ułatwienia oddychania. Jeżeli mamy wylęgarnię z suszarką, przenosimy do niej wylęgłe kurczęta, w przeciwnym razie zostawiamy je między jajami.

W południe, jeżeli jest 38°, zamykamy szuflady, jeżeli zaś ciepłota jest wyższa, można przebrać i wyrzucić skorupki. Pisklęta wybieramy do skrzynki, przykrywamy je lekko materyą wełnianą w lecie, a pierzynką w zimie. Im mniej piskląt, tem lepiej okrywać je trzeba. Gdy im za zimno, zbijają się w kątek i piszczą, a gdy jest im za gorąco, nie skupiają się, ziapią, dyszą, dostają gorączki i pragnienia, piją nad miarę i giną wkrótce.

Trzeci raz otwieramy termostat wieczór; jest to pora, w której wybieramy najwięcej piskląt. Jaja pozostałe obracamy jak zwykle, dolewamy wody, lub dodajemy węgla, ile potrzeba dla wyrównania ubytku ciepła, spowodowanego opróżnieniem, mniej więcej tyle, jak na początku wylęgu, co zresztą termometr wskaże. Po wydobyciu 50—70 piskląt temperatura opada o 3—4 stopni, tak że trzeba dolać do wylęgarni wielkich 15 litrów do pozostałych 5 litrów.

Na wiosnę wykłuwają się pisklęta dwudziestego dnia, w jesieni i w zimie dwudziestego pierwszego; to zależy zdaje się od świeżości jaj.

Nazajutrz rano dwudziestego drugiego dnia wyjmujemy ostatnie spóźnione pisklęta i praca skończona.

Zapytywano nas często, czy trzeba pomagać, gdy kurczę wykłuć się nie może? — Nie, sto razy nie!

Gdy pisklęta wylęgłe przytrzymują strzępy wewnętrznych błonek jajowych, zaschnięte, oddzielamy je ostrożnie od skorupki. Gdy skorupka pęknięta i naddzielona (choćby było spóźnienie), pomagać nie można, bo łatwo przerwać naczynia krwionośne,

skutkiem czego powstaje krwiotok i śmierć natychmiastowa — a przy mniejszej utracie krwi (jedna kropla) po 3—4 dniach.

Karol Jacqnes w swej książce pod tytułem „*Kurnik*“ (Poulailler), pisze: „Nigdy, ale to nigdy nie nanależy wyłupywać kurcząt spóźnionych w wylęgu. Kurczę, nie mające siłę do rozłupania skorupki, musi ginąć bez ratunku, a to z tej racyi, że nie możemy wiedzieć, z jakiej przyczyny nie jest ono w stanie dokonać tak naturalnej czynności Gdybyśmy pomagać chcieli, ryzykowalibyśmy życie dwudziestu piskląt dla jednego, któreby może rzeczywiście tej pomocy potrzebowało! Jedno pisklę rozłupie skorupkę za godzinę, drugie za dwa dni. Pozwólmy tu działać natu rze — tu ona jedna poradzić może.

Co do nas, przyznajemy zupełną słuszność słowom p. K. Jacques.

Zajmijmy się kurczątkami, które się już wykłuły i które w miarę ich przybywania wkładaliśmy do suszarki.

Potrzebujemy dla trzech maszyn sześć do ośmiu suszarek. Suszarki — są to zwykłe skrzynki, służące do wysyłki piskląt (ogrzane), które przygotowujemy na przyjęcie drobiazgu, wyścielając dno miękką słomą, najlepiej jęczmienną lub sianem, w kształcie dużego gniazda. Uważać należy przytem, aby nie przykryć siatki drucianej, przez którą wchodzić ma powietrze.

Wkładamy w nie 30, 50—60 piskląt w zimie, a w lecie tylko 40. Przykrywamy je w lecie kawałkiem wełnianej lekkiej materyi, a w zimie kładziemy na tę materyę, przytwierdzoną w każdej skrzynce, poduszeczkę z puchu.

Tak okryte spędzają pierwszą noc, a nazajutrz co dwie godziny wypuszcza się je do drugiej, płytkiej skrzyneczki, która tworzy jakby przedpokój, zagródkę przed każdą suszarką.

Pierwszy raz nie daje się im pożywienia, są bowiem jeszcze za słabe i zaledwie się na nóżkach trzymają. Wystarczy, że oddadzą kał. Gdy się tulą do siebie i piszczą, wkłada się je napowrót, a po dwu godzinach na nowo wypuszcza. Tym razem kruszy się im chleb bardzo czerstwy, który uczą się dzióbać, a z końcem pierwszego dnia wydają głos już silny, ruszają się, jedzą i w ogóle zachowują się jak 15-dniowe.

(C. d. n.)

KRONIKA.

* **Nowe śmiertelne zapalenie oczu (ophtalmia) u bażantów.** Zauważono u bażantów złocistych, sprowadzonych z Chin, ciężki przypadek zapalenia oczu, które zdaje się być zaraźliwem i dla innego drobiu.

Ropne to zapalenie gałki ocznej rozpościera się także na całą górną górną połowę twarzy i na czoło. Jeżeli się natnie ropień, wówczas wypływa z niego materya zielonawa, podobna do maści rtęciowej.

Stosowanie wstrzykiwań środków antyseptycznych, nawet siarkanu cynkowego przyspiesza tylko przebieg choroby i sprowadza śmierć w dwudziestu czterech godzinach. Jeżeli się zaś przeciwnie zaniecha wszelkiego leczenia, to sztuki chore giną w ośm do dziesięć dni po zachorowaniu. Przypadku wyzdrowienia dotychczas nie zauważono.

Zwierzęta chore szukają samotności i kryją się w miejscach ciemnych, głowę zwieszają na bok, przestają jeść i chudną nadzwyczaj szybko.

Sekcya wykazuje jedynie zapalenie oczu ropne (panophtalmia purulenta), wywołane przez bakterye (Streptococci); możliwem jest, że chorobę tę wywołuje zarazek swoisty, za czem przemawia jej zaraźliwość. A że śmierć następuje nagle po injekcyi do wnętrza ropnia, to można wytłumaczyć dostaniem się płynu do jamy czaszki.

(Le Bulletin vëterinaire, avril 1904, pag. 355.)

* **Wapniak (świerzb) na nogach kur.** Choroba ta, jakkolwiek w wysokim stopniu zaraźliwa, daje się jednak łatwo wyleczyć. Sztukom dotkniętym świerzbem należy łuski z nóg usunąć, unikając przytem wywołania krwawienia, następnie obmyć nogi ciepłą wodą i nasmarować je maścią Helmericha, albo wyskokowym roztworem balsamu kanadyjskiego.

Po trzech dniach obmywa się nogi powtórnie wodą mydlaną i smaruje powyższą maścią, poczem wkrótce wyleczenie następuje.

Chcąc zapobiedz możliwemu zakażeniu świerzbem, wskazanem jest przyrządzanie kurom kąpieli piaskowej, która ma się składać z mieszaniny piasku drobnego, sadzy kominowej, popiołu przesianego przez sito i kwiatu siarczanego; kąpiel tę, która jest również znakomitym srodkiem przeciw innym pasorzytom drobiu, należy odświeżać co ośm dni.

(Le Bulletin véterinaire, Juillet 1904, pag. 667.)

* **Gołębie pocztowe.** M. Maynard z Newark w Stanach Zjednoczonych posiada dwa gołębie pocztowe „Joung Statesville“ i „Miss Statesville“, które przebyły przestrzeń 500 mil angielskich, t. j. 800 kilometrów między Statesville a Newark w czasie dziesięciu i pół godziny.

Samica przybyła pierwsza na miejsce, wyprzedziwszy samca o 9 i pół minuty.

Tego rodzaju chyżość 80 kilometrów na godzinę jednym ciągiem stanowi rekord dotychczas niebywały i który prawdopodobnie nie prędko zostanie doścignięty, zwłaszcza przez gołębie 4 i pół miesięczne (tyle bowiem liczyły gołębie M. Maynarda).

Wartość gołębi pocztowych zależy od rezultatu, przez nich odniesionego, ale także od rodowodu lub też od pochodzenia z renomowanego gołębnika.

Przed niedawnym czasem oceniono 92 gołębi, należących do gołębnika w Coucka (Anglia) jako reprezentujące wartość 3.772 franków, t. j. średnio 41 fr. za sztukę.

Niedawno też sprzedano 196 gołębi należących do pewnego właściciela z Verviers za kwotę 14.000 fr., to znaczy po cenie 71 fr. z górą za jedną sztukę. Niektóre sztuki znane z poszczególnych przymiotów płacono nawet po 240, 300, 400 i 500 franków.

Tak więc myśliwy, któryby się ośmielił zastrzelić gołębia pocztowego stałby się podwójnie winnym i karygodnym, a obecnie wydano już ustawę, mającą specyalnie na celu ochronę tych ptaków.

(Le Bulletin vétérinaire, Juin 1904, pag. 566.)

* **Szczepienie ochronne przeciw cholerze drobiu.** Chów drobiu we Włoszech a z nim i eksport, dochodzący kilku milionów sztuk rocznie, cierpi obecnie znacznie skutkiem częstych zaraz a zwłaszcza cholery drobiu, dziesiątkującej kurniki.

W niektórych okolicach we Włoszech usiłowano zapobiegać tej chorobie przez szczepienie drobiu surowicą Jessa, sprowadzaną z Berlina za pośrednictwem Towarzystwa chodowców drobiu po cenie 30 centymów za szczepiankę na jedną sztukę.

W owym czasie ogłosił Lorenz w czasopismach weterynarskich, że jego septycydyna złożona z surowicy wielowartościowej ma skutecznie chronić drób od cholery. Komi-

tet rolniczy z Avellino sprowadził zatem septycydynę na 100 sztuk. Cena ta jednak (licząc 20 centymów na sztukę) okazała się jednak jeszcze zbyt wysoką, aby ją można było polecać rolnikom i hodowcom.

Włoski minister rolnictwa polecił zatem profesorowi Terni, dyrektorowi laboratoryum bakteryologicznego w Mesynie, aby się zajął przyrządzaniem surowicy, którąby podobnie jak surowica Jessa mogła być użytą do szczepienia ochronnego kur przeciw cholerze drobiu.

Pierwsze próbki surowicy zostały wysłane Komitetowi rolniczemu w Avellino, który powierzył autorowi tego artykułu p. Romagnoli przeprowadzenie odpowiednich doświadczeń.

I. Doświadczenie. Dnia 30. sierpnia 1903 r. wybuchła w pewnym kurniku cholera drobiu, na którą zapadło 50 kur; w ciągu ośmiu dni padło 9 sztuk; autor zaszczepił tamże 19 sztuk w dawce $1/_2$ cm. kub., a 24 sztukom dawki po 2 cm. kub. surowicy. Równocześnie odkażono kurnik.

W ciągu następnych sześcin dni padło 37 sztuk szczepionych a pozostało przy życiu tylko 7? Zakażenie tych zwierząt było gwałtowne a większa część tychże zdradzała w chwili szczepienia objawy cholery.

Z tych rezultatów wynika, że surowica nie miała wcale skutecznego wpływu na zwierzęta, u których cholera się już rozwinęła i że nie można jej stosować jako środka leczniczego.

II. Doświadczenie. W sierpniu 1903 zginęła pewnemu hodowcy kura 13 miesięczna po 48 godzinnej chorobie. Przy sekcyi stwierdzono u niej cholerę drobiu, poczem zaszczepiono 10 kur, 2 zaś pozostawiono bez szczepienia; z kur tych żadna nie padła.

III. Doświadczenie. W czasie cholery drobiu zaszczepiono w pewnej miejscowości 28 kur zdrowych, należących do jednego kurnika. W kurniku tym nie padła ani jedna sztuka, pomimo że cholera drobiu, grasująca w okolicznych gminach, pojawiła się też w rozmaitych kurnikach tej samej miejscowości.

IV. Doświadczenie. W gminie Monteverde, w której zaraza ta gwałtownie się szerzyła, ginęły codziennie kury na cholerę. Zaszczepiono tamże 435 kur i 10 gęsi, używając do szczepień pierwszych 2 cm. kub., zaś do szczepienia gęsi 3 cm. kub. na jedną sztukę. Szczepiono tylko sztuki wyglądające zdrowo, a pochodzące z rozmaitych kurników zakażonych, w których zdarzały się liczniejsze wypadki śmierci. Wszystkie sztuki szczepione pozostały zdrowe, a szczepienie okazało się bardzo skutecznem.

W każdym kurniku, z którego drób poddano szczepieniu, pozostawił autor po 4 — 5 kur bez szczepienia, z tych ostatnich padły dwie trzecie skutkiem cholery drobiu.

V. Doświadczenie. W Casalbore, gdzie w roku zeszłym szczepiono z dobrym rezultatem kury surowicą Jessa, zaszczepiono 42 sztuki drobiu z Mesyny; wszystkie pozostały zdrowe.

Zarówno i z innych licznych doświadczeń wynika, że surowica ta jest skutecznym środkiem zapobiegawczym.

(Le Bulletin vétérinaire, Juin 1904, pag. 559.)

* **Ochrona ptactwa.** Niemiecka sekcya krajowej Rady rolniczej w Pradze wystosowała do Ministerstwa rolnictwa obszerny memoryał w sprawie racyonalnej ochrony ptactwa.

Kładąc nacisk na niezmierną użyteczność ptactwa w rolnictwie i leśnictwie i potrzebę ochrony zaznaczyła czeska Rada rolnicza, że pomimo usilnych starań i zabiegów, poczynionych w tym względzie przez czynniki interesowane, nie osiągnięto w ostatnich lata pożądanych wyników, co głównie przypisać należy nieświadomości szerokich warstw ludu co do znaczenia ptactwa. Nawet stosowne pouczenia, ogłaszane w czasopismach, odczyty popularne, urządzane przez odnośne Towarzystwa, a także i odpowiednie ustępy, zamieszczane w podręcznikach szkolnych, nie wydały spodziewanych dodatnich rezultatów w tej mierze, nie można bowiem nigdzie stwierdzić poprawy tych stosunków.

Ze względu na ten smutny stan rzeczy okazuje się potrzeba rozwinięcia jak najszerszej akcyi w celu załatwienia kwestyi ochrony ptasząt i dlatego zwróciła się Rada rolnicza do Ministerstwa rolnictwa z prośbą o wydatne poparcie jej usiłowań, a to przez polecenie podwładnym organom c. k. domen i lasów państwowych do przyłączenia się do tej akcyi i działania wedle jednolitego planu, w myśl wskazówek zawartych w dziełku barona Jana Berlepsch'a p. t. „Ogólna ochrona ptaków, jej uzasadnienie i wykonanie“ (Der gesammte Vogelschutz, seine Begründung und Ausführung“) nakładem Hermana Gesedin'sa w Halli, 1904, wydanie 9-te przejrzane i rozszerzone. Zdaniem tejże Rady dziełko powyższe zawiera nadzwyczaj cenne wskazówki i pouczenia, oraz środki zaradcze przeciw tępieniu ptaków, gdyż zostało zostało ono opracowane na podstawie długoletniej praktyki autora, którego uważa się powszechnie jako najpoważniejszego specyalistę w tym kierunku.

Rada rolnicza czeska wzywa przeto Ministerstwo rolnictwa o zakupno jak największej ilości egzemplarzy wspomnianego dziełka w celu bezpłatnego rozdania towarzystwom rolniczym, gospodarskim i t. p. również uważa za pożądane wydanie broszurki, zawierającej pouczenie o ochronie ptaków, na wzór dziełka, wydanego z polecenia pruskiego Ministerstwa rolnictwa w r. 1904 p. t. „Anleitung zur Ausübung des Schutzes der heimischen Vogelwelt“.

Zwraca też czeska Rada rolnicza szczególną uwagę na jeden z najważniejszych środków zorganizowania skutecznej ochrony ptactwa t. j. potrzebę zakładania odpowiednich miejsc do gnieżdżenia się (Nistgelegenheiten) i zasadzanie ochronnych lasków dla ptaków (Vogelschutzgehölzer), dalej na konieczność zamieszczania w wszystkich podręcznikach szkół ludowych ustępów odpowiednio opracowanych i to możliwie w wszystkich językach krajów koronnych, a ze względu na bardzo ważne znaczenie ochrony ptaków dla całego leśnictwa państwowego wzywa, ażeby Ministerstwo w interesie tej sprawy przedsięwzięło odpowiednie zabiegi na kongresie austryackich leśników oraz zebraniach towarzystw, poświęconych leśnictwu i t. p., aby tam także omówiono odnośne kwestye i przedstawiono odpowiednie wnioski zmieniające dla ochrony ptactwa.

* **Skubanie drobiu.** Należyte zużytkowanie wszystkich produktów drobiu jest ważnem dla każdego hodowcy, ze względu na dochód w hodowli. Nie potrzeba chyba dowodzić, że podskubywanie odgrywa przy tem także dość poważną rolę, w przeważnej jednak liczbie wypadków napotykamy w handlu pierze bardzo niedbale skubane. Nawet dostawca najlepszego towaru nie może nazwać go towarem pierwszej sorty, jeżeli go zbywa w stanie zdradzającym niestaranne i nieumiejętne podskubywanie.

Szybkie i dobre podskubywanie jest czynnością wcale nie łatwą, jedni bowiem skubią wprawdzie dobrze, ale nadzwyczaj powolnie, inni zaś szybko ale zarazem i źle. Podskubujący powinni zawsze dla wprawy trzymać się tego samego porządku i znać układ pierza, co ułatwia znacznie ten zabieg i nabycie wprawy w skubaniu drobiu, którą inaczej osiągnąć tylko można długiem ćwiczeniem. Dla pouczenia podajemy następujące wskazówki. Pierze ptaków w ogólności dzieli się na dwie partye, mianowicie na zewnętrzne wierzchnie — twarde i spodnie miękkie, delikatne czyli puch. Pióra wierzchnie prawie u wszystkich ptaków są według pewnych prawideł — symetrycznie grupami — polami rozmieszczone, a między nimi są miejsca wolne od tych piór pokryte puchem lub też nagie. Puch pokrywa prawie całkiem ciało i składa się z miękkich promieni osadzonych na stosinie cienkiej i delikatnej.

Co do piór wierzchnich rozróżniamy partye na głowie, bocznych częściach szyi, na grzbiecie, łopatkach, skrzydłach, podbrzuszu, na podogoniu i w ogonie. Leżące między nimi miejsca wolne od tych piór mają te same nazwy. Nie u wszystkich ptaków są powyższe grupy reprezentowane — i pod względem rozmieszczenia piór wierzchnich jest u różnych ptaków wielka rozmaitość. Byłoby więc pożądane studyować te stosunki na rycinach lub najlepiej na żywych okazach.

Dla hodowcy drobiu można z tego wyprowadzić następujące praktyczne wskazówki: skóra pokryta piórami pokrywowemi (wierzchniemi) przylega zazwyczaj silnie do partyi pod nią położonych, może być zatem szybko i energicznie obskubywana. Im bardziej się jednak zbliżamy do granicy pewnej partyi, tem ostrożniej należy skubać, ponieważ skóra pokryta puchem jest wiotką i naciąga się, wskutek czego należy ją przy podskubywaniu naprężyć t. j. naciągnąć i dopiero wtedy podskubywać. Również wiotko przylega skóra na zgięciach, jako to na barku, łokciu, biodrach i na kuprze.

Na tych tedy miejscach należy być szczególnie ostrożnym przy skubaniu pierza. Również w miejscach, gdzie się znajdują pokłady tłuszczu — przylega skóra luźnie jak n. p. na piersiach i bocznych partyach piersi, łopatkach i biodrach. Im więc sztuka jest tłuściejsza i im więcej ma tłuszczu, tem ostrożniej się ją skubie. Młody drób, którego skóra jest delikatniejsza i słabiej przylega, należy powolniej oskubywać, co naturalnie wymaga więcej czasu. Przy podskubywaniu nie ujmuje się pierza za końce tylko przy nasadzie, w przeciwnym bowiem razie skórę się łatwo przedziera.

Zazwyczaj wyrywa się pierze w odwrotnym kierunku do ich osadzenia, jednakże na grzbiecie można skubać wzdłuż kierunku. Przy dłuższej wprawie można wyrywać odrazu całe pęki pierza z miejsc mocno przylegających, nie nadwerężając przytem skóry.

W wielu większych zakładach chowu i tuczenia drobiu, zabija pierwszy obskubywacz (Vorrupfer) zwierzę stojąc, następnie ujmuje je lewą ręką za nogi i końce skrzydeł i rozpoczyna natychmiast skubać pierś i szyję, t. j. jeszcze podczas krwawienia zwierzęcia, potem podnosi sztukę do góry, i trzymając je za nasadę skrzydeł, na wysokości piersi skubie grzbiet, kuper, ogon, uda i brzuch, na ostatku zaś skrzydła. Wprawny obskubywacz wydziera wszystkie lotki jednem targnięciem, mniej wprawny wyskubuje je pojedynczo lub po kilka. Im prędzej po zabiciu oskubuje się drób, tem łatwiej pierze daje się wyrywać. Skoro pierwszy obskubywacz obskubie sztukę z piór wierzchnich i grubszego puchu, podaje ją drugiemu (najlepiej kobiecie), a ten siedząc oczyszcza ją już całkowicie z reszty pierza — ale już w pozycyi siedzącej.

Jeżeli się skubie siedząco, wówczas najlepiej rozpocząć tę czynność od skrzydeł, szyi i ud, później zaś oczyścić grzbiet i pierś, w przeciwnym bowiem razie wskutek obracania danej sztuki w czasie skubania, skóra ulega otarciu i uszkodzeniu. („Mittheilungen über Bienen- und Geflügel zucht“ 1905.)

Wiadomości bieżące.

— **Od Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.** *W sprawie jednania członków i warunków przyjęcia.* Członkowie płacą rocznie wkładkę 6 K i jednorazowo wpisowe 2 K. — Włościanie i nauczyciele płacą rocznie wkładkę 3 K, jednorazowo wpisowe 1 K.

Towarzystwo nadaje swoim członkom bez żadnej osobnej opłaty rasowy drób, króliki i gołębie w miarę zgłoszeń i w miarę funduszów. Nadto każdy z członków otrzymuje organ Towarzystwa, miesięcznik „Hodowcę drobiu“.

— **Wydział kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie,** przypomina swym członkom, którzy otrzymali stacye zarodowe (kurniki t. j. kury, kaczki, gęsi, pantarki, indyki, gołębie i króliki w roku zeszłym, lub w roku bieżącym na wiosnę, żeby zwrócili trójki (pierwszą, względnie drugą), albo też żeby usprawiedliwili niemożność zwrotu, do którego się własnym podpisem na deklaracyi zobowiązali. Zwrócony drób (króliki i t. d.) należy przesyłać pod adresem Towarzystwa: Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33. (Akademia weterynaryi).

— **O kurniki zarodowe** należy się zgłaszać do Sekretaryatu kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie (ul. Kochanowskiego l. 33.), podając, jaki drób (gołębie, króliki) i jakiej rasy Szan. Członkowie życzą sobie hodować. Nadto należy podać stacyę kolejową, do której ma Tow. nadany drób wysłać. Zgłoszenia będą zaspakajane w miarę zasobów i czasu zgłoszenia.

— **Pierwsza hodowla królików we Lwowie,** ul. Łyczakowska 108., uprasza wszystkich hodowców królików, aby się zechcieli łaskawie z nią porozumieć co do zbytu skórek króliczych, sztuk rozpłodowych i rzeźnych.

— **W sprawie produkcyi chmielu.** Komitet galicyjskiego Towarzystwa postanowił wziąć udział w wystawie powszechnej w Londynie w r. 1906, gdzie równie i dział chmielarstwa ma być pomieszczonym. Sposobność tę należy jak najlepiej wyzyskać, a nasi producenci chmielu powinni jak najliczniej wystawę tę obesłać. Dla ułatwienia i udogodnienia tego, postanowił Komitet zająć się całą manipulacyą wysyłki i umieszczenia na wystawie próbek chmielu galicyjskiego, tak iż trud wzięcia udziału w tej wystawie ograniczać się będzie dla każdego naszego producenta tylko do przesłania odpowiedniej próbki pod adresom Komitetu. Odpowiedź rychłą należy nadesłać do Komitetu: Lwów, ul. Karola Ludwika 3.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena drobnych ogłoszeń. Za wiersz płacą członkowie Towarzystwa 10 h., prenumeratorowie 15 h., inni 20 h. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca, i należy wyraźnie wymienić ile razy ma ogłoszenie być powtórzone.

Wiadomości praktyczne o „Chowie królików“ zebrał i ułożył ks. M. Chmura, do nabycia w Redakcyi „Hodowcy drobiu“ za poprzedn. nadesłaniem 65 h.

Illustrowany katalog III. kraj. Wystawy drobiu we Lwowie z opisami i rycinami poszczególnych kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi do nabycia w Redakcyi „Hodowcy drobiu“ za poprzedniem nadesłaniem 45 halerzy (40 h katalog i 5 h porto; można w znaczkach pocztowych.

Hodowla czysto rasowych królików J. Nawratila (Komna p. Bojkowice, Morawy) ma do sprzedania króliki srebrzyste, rosyjskie (czarnonogie), niebieskie wiedeńskie, w większej ilości, młode i starsze, zwierzęta zdrowe i czysto rasowe po cenach umiarkowanych. Odpowiedź po nadesłaniu marki pocztowej.

Szkoła chowu drobiu. Egzaminowana w szkole rządu francuskiego nauczycielka chowu przemysłowego, otworzyła szkołę w Zielonej pod Rawą ruską w Galicyi. Szkoła urządzona na wzór zagranicznych, udziela nauki (w teoryi i praktyce): chowu naturalnego i przemysłowego za pomocą aparatów wylęgowych i wychowujących najlepszych systemów. Kursa trwają 4 tygodnie. Opłata z góry 100 K. za naukę, mieszkanie i utrzymanie. — **Klementyna Stasiniewiczowa**, właścicielka i kierowniczka zakładu

Para indyków białych, 2-letnie, płodne, ładne, duże za 20 koron do sprzedania.
A. Kocowska.
2—3 Łysiec.

Siwki polskie białodzióbe, młode, 1:1 za 4 K., 1:1 za 5 K. i 1:1 za 6 K. ma do sprzedania **A. Klimowicz**, Lwów, Piekarska l. 63. 3—3

Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego, napisane przez Dr. H. Mańkowskiego. Sprzedaje Administracya „Hodowcy drobiu“ (Lwów) po cenie **1 K. 40 h.** wraz z opłatą pocztową.

Polskie gołębie rasowe i chów, podał **Dr. B. Obfidowicz.** (W całości zebrane wszystkie artykuły Dra O. o gołębiach polskich) po cenie 60 h., z przesyłką 65 h. Do nabycia w Redakcyi.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą ruską ma do zbycia: Króliki olbrz. wiedeńskie, niebieskie, po rodzicach premiowanych para 10-tygodn. 10 K. Każdy następny tydzień do 3 miesięcy o 1 K. droższe. Trzy pary $7^1/_2$ mies. po 20 K. Jaja indyków Mamuth metalicznych po 25 ct., kaczek Peking po 20 ct., kur Kukułek belg. (Mechelner) po 25 ct., Zielononóżek po 10 ct. za sztukę.

Z powodu przepełnienia sprzedam 30 kurcząt w wieku 3—5 miesięcy czystej rasy Langshan czarne. 1 0 Indyk $1^1/_4$ roczny. **Pawłowski, Łyczaków 69 a).** 1—0

Kury holenderskie oryginalne, czarne z białemi czubami w wiekim wyborze, przystępnie do zbycia, — 1·1 **kaczek Peking** olbrzymich. **K Dobrzański, Lwów, Ubocz l. 5.** 1—3

Mam na sprzedaż około sześć kogutów Niezapominajek polskich (niebieskich) tegorocznego wczesnego chowu (z marca lub kwietnia), ładne okazy po 6 K sztuka, prócz tego kilka późniejszego chowu (z czerwca i lipca) po 5 koron. **Dr. Julian Bory, lek. powiatowy, Dobromil.**

Mam do zbycia 2 par białych purcli z perłowemi oczyma i dzióbem. dobrze wywrotne. **Piotr Brylski, Komarno.**

TREŚĆ: Józef Zagaja: Wystawa drobiu, królików i gołębi, urządzona przez Filię kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Złoczowie w dniach 16. i 17. września 1905. — Eugeniusz Adolf Sas Terlecki: Chów gołębi. (C. d.). — K. Stasiniewiczowa: Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania ptactwa domowego i dzikiego. (C. d.). — Kronika. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.